6 w 2020 (232)

Obóz harcerski to obóz drużyny

Data publikacji: 02.03.2020 / Autor: Mateusz Chmielewski

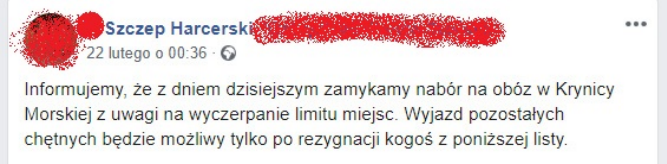
Każdy instruktor, który na jakimś etapie swojego życia brał udział w kursie drużynowych, wie doskonale, że obóz powinien stanowić zwieńczenie i podsumowanie rocznej pracy drużyny. Zbyt często jednak wiedza ta jest jedynie powtarzanym sloganem i wyświechtanym hasłem, z którego w praktyce działania drużyny wiele nie wynika. Najczęściej drużynowi ograniczają się w realizacji powyższego do kwestii fabuły obozowej, choć i to robią niektórzy.

Warto w tym miejscu zadać sobie różne pytania – co na pewno jest metodycznym obozem harcerskim, co jeszcze nim jest, a co już nie? Świat Harcerskiej Akcji Letniej nie dzieli się w prosty sposób na prawdziwe harcerskie obozy i wypoczynkowe kolonie w harcerskim stylu. Gdzieś pomiędzy nimi odbywają się dziesiątki obozów, niosących metodyczny potencjał i wartość wychowawczą, które osłabiane są przez szkodliwe z punktu widzenia pracy harcerskiej kompromisy na linii *skuteczność wychowawcza – logistyczne trudności*.

Jak jest?

Związek Harcerstwa Polskiego w swojej masowości reprezentuje mnogość podejść i stylów obozowania. Nie brakuje środowisk obozujących w sposób, który uznałbym za wzorcowy lub wzorcowemu bardzo bliski. Co więcej, są części Polski, w których taki styl i podejście do organizacji obozów przeważa.

Jednak wiele organizowanych w ZHP obozów przybiera formę realizowanego na poziomie hufca eventu, na który zgłaszają się poszczególni uczestnicy. Podczas obozu działają oni w tworzonych tymczasowo na potrzeby obozu zastępach, uczestniczą w programie często nawet harcerskim, ale realizowanym pod okiem kogoś innego, niż ich drużynowy. Bardzo wiele z drużyn boryka się w przypadku obozów z niską frekwencją. Dobrze jest, gdy drużynowy zdając sobie sprawę, że połowa drużyny na obozie to wynik dający małą szansę na w pełni skuteczną pracę, identyfikuje problem i próbuje nad nim pracować. Nie brakuje jednak w ZHP sytuacji, kiedy ograniczenie dostępności obozu do np. 100 osób z całego hufca wynika z świadomej decyzji.



Rysunek 1 Całkiem świeży wpis na fanpagu jednego z harcerskich szczepów.

Drugim skrzydłem nieszczególnie zadawalającego stanu rzeczy są obozy, które wprawdzie organizacyjnie skupiają się na pracy drużyną, ale jest to praca prowadzona jedynie podczas typowych zajęć programowych. Kwestię logistyki, w tym obsługi kwatermistrzowskiej, czy wyżywienia, drużyny ochoczo przekazują na barki kadr baz obozowych, czy hufcowych zgrupowań. Czasem w imię chęci zaoszczędzenia czasu na zajęcia programowe, czasem w imię wygody, a czasem w imię bezpieczeństwa prawnego – choć tu wina leży zwykle po stronie struktury, która nie zawsze wspiera drużynowego odpowiednio (wielokrotnie spotykałem się na kursach z instruktorami przekonanymi o tym, że robinsonada jest prawnie niedopuszczalna, albo że harcerzom nie wolno gotować).

A jak być powinno?

Pierwszą, niezbędną by dotrzeć do wychowawczego zrozumienia obozu harcerskiego, kwestią jest pojęcie, że na obozie nie istnieje wyraźny podział na program i logistykę. Podczas obozu harcerskiego logistyka jest ważną częścią programu i sztuka obozowania sama w sobie – proza obozowego życia wraz z budową obozu, gotowaniem, jedzeniem, sprzątaniem po sobie, myciem się, jest ogromnie ważnym elementem programu harcerskiego obozu.

Decydując się na przeniesienie „niedogodności” na barki innych, tracimy część wychowawczego programu, który moglibyśmy wykorzystać, a który jest ogromnie cennym zasobem w arsenale naszych narzędzi. Ja ze swoich pierwszych obozów harcerskich pamiętam o wiele lepiej trud i wysiłek włożone w doszorowanie do czysta gara po zupie, warty nocne i cięcie żerdzi na pryczę w deszczu, niż większość zajęć programowych opartych na grze w lesie, czy realizacji obozowej fabuły. To realizacja swoich obowiązków, konieczność wzięcia odpowiedzialności za to, czy będziesz miał gdzie spać, albo za wspólne bezpieczeństwo są najważniejszymi wyzwaniami i próbami charakteru, które obóz stawia przed młodym harcerzem. Program obozu, to całe obozowe życie.

Co jednak wyda się może dziwne, nie uważam, aby zabranie harcerzy na w pełni puszczański i „samoobsługowy obóz” stanowiło samoistne rozwiązanie wszystkich wychowawczych niedoskonałości. Przede wszystkim dlatego, że zabranie harcerzy na taki obóz ad hoc często i gęsto doprowadziłoby do tego, że obóz byłby ostatnim w ich karierze. Na tym bowiem polega slogan „podsumowania rocznej pracy”, że

śródroczne działanie i obóz muszą ze sobą być spójne. Drużynowy, który chciałby z drużyną zrobić na obozie pionierkę bez gwoździ musi zadbać w ciągu roku o nauczenie harcerzy węzłów. I w drugą stronę – uczenie węzłów, dla samego faktu ich znajomości jest nudne i niepotrzebne, a nabiera sensu dopiero wtedy, gdy w pracy drużyny znajomość węzłów ma wartość praktyczną.

Wszystkie zdobywane w ciągu roku umiejętności muszą prowadzić do celu jakim jest wspólne obozowanie, by nie stanowiły jedynie suchej wiedzy. Harcerzy do obozowych wyzwań trzeba z kolei przygotować, wyposażając ich w bagaż, który pozwoli pokonać obozowe trudności. W tym znaczeniu istotne jest również, aby drużyna w ciągu roku brała udział w wyjazdach, które swoją formą nie będą drastycznie odbiegać od stylu obozownictwa, który zaproponujemy wychowankom w wakacje. Ograniczenie pracy drużyny do jednego w roku biwaku z nocowaniem w szkole nie przygotuje harcerzy do Akcji Letniej.

Zaryzykuję stwierdzenie, że najlepiej sytuacja ma się w drużynach wędrowniczych. Te z nich, które uczestniczą w samodzielnych obozach wędrownych zwykle organizują swoje obozy wspólnie, nakładem pracy wszystkich wędrowników. Jedni odpowiedzialni są za przygotowanie trasy, inni za organizację transportu, a jeszcze inni za sprzęt. Model, który w nieznacznie mniejszej skali powinien mieć także miejsce w drużynach harcerskich zostaje odrzucony, wraz z wachlarzem wychowawczych profitów, które może przynieść zaufanie wychowankom i powierzenie zastępom współodpowiedzialności za obóz. Dlaczego? Może przez brak świadomości metodycznej, może brak wiary w odpowiedzialność harcerzy, a może dla wygody.

Nic jednak nie stoi na przeszkodzie by, na ile to możliwe, wciągnąć harcerzy w przygotowanie drużyny do obozu. Harcerze w różnych konfiguracjach (jako zastępy, jako ZZ, czy harcerze zdobywający konkretne sprawności) mogą między innymi konserwować sprzęt obozowy i przygotowywać go na wyjazd, zaplanować trasę rajdu obozowego, przed obozem rozplanować pionierkę swoich zastępów, zrobić akcję zarobkową i kupić potrzebne narzędzia, zaplanować w porozumieniu z kadrą jadłospis i listę zakupów na dni swojej służby kuchennej, wyposażyć apteczkę i wiele więcej. W moim szczepie kadra drużyny harcerskiej zdecydowała się na wdrożenie rozwiązania, w którym każdy zastęp posiada własny autonomiczny sprzęt pionierski, o którego sprawność i gotowość do obozu musi dbać.

Odchodząc w końcu od wyzwań „programowych” przechodzimy do crème de la crème obozowej praktyki. Harcerskie wychowanie jest procesem zachodzącym w zastępie i rozwijającym każdego harcerza i harcerkę z osobna. To, czy obóz będzie faktycznie podsumowaniem rocznej pracy, w największym stopniu zależy od naszego nastawienia. Obóz podsumowaniem rocznej pracy może być tylko i wyłącznie wtedy, gdy samodzielną jednostką programową jest w nim drużyna,

pracująca śródrocznymi zastępami pod okiem śródrocznego drużynowego. Wszystko co dzieje się na obozie dotyczy bowiem drużyny. To znaczy, że obóz jest przedłużeniem procesów grupowych zachodzących w drużynie, realizuje cele wychowawcze postawione na podstawie analizy potrzeb i obserwacji wychowanków w ciągu roku, bazuje na umiejętnościach i doświadczeniach zdobytych w ciągu roku i jednocześnie pozawala sprawdzić je w działaniu.

Chociaż nigdy nie odmówiłem drużynowym, którzy chcieli łączyć się z moją drużyną w podobozie (zwykle w wyniku problemów kadrowych), to ze swojej strony, nawet w kruchych latach konsekwentnie tego unikałem. Gdy przejąłem granatowy sznur, drużyna była w rozsypce. Na pierwszy obóz jako drużynowy zabrałem jeden zastęp. Logistycznie było trudno, ale wiedziałem, że najlepsze co mogę zrobić dla drużyny, to pracować z tym jednym zastępem, aby od września stał się fundamentem do dalszego rozwoju. Wiem, że gdybym wówczas „dokleił się" do kogoś innego, odrywając obóz od życia drużyny, to nie osiągnąłbym podobnego efektu. Miesiąc w obozie dwóch namiotów – zastępu i kadry, scementował ducha drużyny, a uczestnicy tego obozu przez wiele kolejnych lat byli jej trzonem. Do dziś (7 lat później) czynnymi członkami ZHP jest większość tamtego zastępu, a w każdym kolejnym roku przez następne 5 lat w obozie uczestniczyło coraz więcej harcerzy.

Bez względu na warunki, las czy bazę, samodzielny obóz czy zgrupowanie, drużyna musi być przede wszystkim drużyną, której praca zorganizowana jest w zastępach. Tylko wówczas mówimy o obozie harcerskim, który ma szansę być prawdziwym zwieńczeniem rocznej pracy.

Mateusz Chmielewski

Harcmistrz, mąż harcmistrzyni. Był szczepowym, przewodniczącym rady chorągwi i członkiem Rady Naczelnej ZHP, ale przede wszystkim przez prawie 12 lat prowadził drużynę – najpierw harcerską, później wędrowniczą. Pragnie Żoliborza od morza do morza.